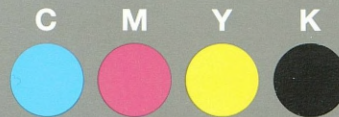
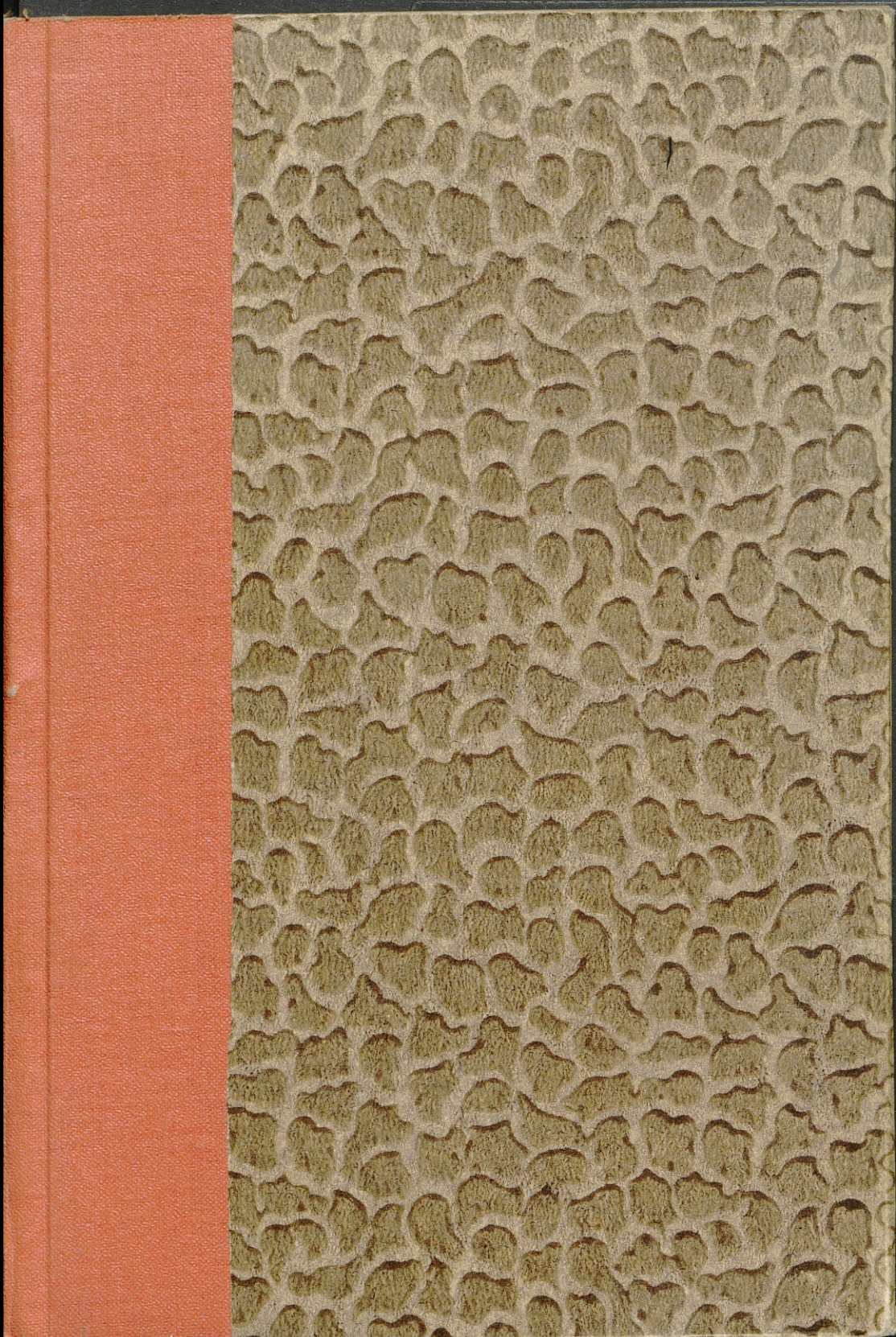


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





158 = M
„RZĄD I WOJSKO“ — BIBLIOTEKA № 2

JAN SWARZEŃSKI

ARMJA I NARÓD

PODSTAWY ARMJI NARODOWEJ

10877

Podstawą armji jest dusza
prostego żołnierza.

J. PIŁSUDSKI.

I zobaczmy czeluście czar-
ne, co czyha za drogą,

*Które, aby przesadzić, Ludz-
kość nie znajdzie sposobu.*

Włóczyń twojego rumaka ze-
przem, jak starą ostrogą.

C. K. NORWID.

Bema pamięci żałobny rapsod.

130
WARSZAWA : : : : : 1920
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „RZĄD I WOJSKO“
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI „OGNIWO“, HORTENSJI 7

355.0: 17



32409/2

Ojcu swemu poświęcam.

Od autora.

Pisząc te kartki, miałem ciągle w pamięci mowę Wodza Naczelnego, Komendanta *Piłsudskiego*, wygłoszoną na obchodzie Święta Żołnierza polskiego w Warszawie w dniu 12 sierpnia 1919—i te Jego słowa, instrukcje i rozkazy, które w ciągu 7-letniej służby pod Nim wraziły się w mój umysł. Dużą pomocą, dającą mi możliwość oderwania się od dotychczasowych wzorów organizacyjnych, były dla mnie świetnie spolszczona przez ppłk. szt. gen. Juliusza Stachiewicza książka *Cantal'a: Armja rewolucyjna* i książka *Jaurès'a: L'armée nouvelle*. Wiele myśli, związanych z aktualnymi potrzebami polskimi, zawdzięczam tak cennemu dla mnie obcowaniu z kapt. *Adamem Kocem* i kapt. szt. gen. *Wacławem Stachiewiczem*.

J. S.

Jak, dzięki komu i czemu powstała w pierwszych dniach listopada 1918 r. wielotysięczna armja polska, jakie czynniki wpłynęły, na jej powstanie, jakie składniki złożyły się, że wyszedłszy, jakby z pod ziemi, w chwili samej organizacji wyrzuca z kraju nieprzyjaciół, zdemoralizowanych wypadkami w ich własnej ziemi, pozbawionych siły oporu, gdy zerwała się normalna więź ich dyscypliny i posłuszeństwa? Co złożyło się na to, że armja ta stanęła odrazu, w ciężkich chwilach przewrotu po rozbrojeniu Austriaków i Niemców i przy przejmowaniu władzy przez polskie urzędy państwowe, gotowa do utrzymania w kraju porządku i spokoju? Co dało jej tę sprężystość, że częściowo tylko wyekwipowana i ledwie uzbrojona w zdobytą na okupantach broń, szła na obronę granic Rzeczypospolitej od wschodu i z zachodu, zatrzymując wroga i odbierając zajęte przez niego ziemie?

Jedni, żołnierze z b. Polskiej Siły Zbrojnej, widzą początek wojska polskiego w swoich szeregach, w swoich pułkach piechoty, szkołach podoficerskich i podchorążych. Mówią oni, że te siły dały dla przybywających ochotników kadry wyszkolonych oficerów i podoficerów.

Drudzy twierdzą, że właśnie dawni żołnierze wschodnich Korpusów Polskich, grupujący się w koła pomocy koleżeńskiej, dali w dniach przełomowych gros materiału kadrowego, koło którego skupił się młody, niedoświadczony ochotnik-rekrut, nie mający zaufania do Polskiej Siły Zbrojnej jeszcze z czasów okupacyjnych, zbyt zresztą słabej liczebnie, by wystarczyć za kadry dla napływającego masowo żołnierza.

Nie trzeba przytem zapominać, że duży dość zasilek otrzymała armja polska i z szeregów byłych armji zaborczych, przedewszystkiem z austriackiej,

od której odrywały się całe pułki, złożone z żołnierzy Polaków, stając odrazu w szeregach polskich, ustanawiając wspólnie z innymi żywiołami drogą przewrotu władze państwowe polskie.

Inni jednak są przekonani, że wszystkie te wysiłki, pomimo ich poważnej roli i wartości, nie mogły mieć znaczenia decydującego. Nie odegrały one roli czynnika głównego, bo nie one rzuciły hasło do walki, nie one były motorem działania w całym okresie przełomowym dni listopadowych, nie one były inicjatorem i duszą poczynąń zbrojnych, skupiania ochotnika w szeregi. Ci twierdzą, że głównym źródłem siły liczebnej i moralnej armii ochotniczej w dniach listopadowych r. 1918, głównym czynnikiem, wyczarowującym z niczego setki i tysiące ochotników, stających odrazu do walki z żołnierzem państw okupacyjnych, czynnikiem, który dał żołnierzowi entuzjazm dla sprawy, zapal do walki, który ją scementował — silniej i łatwiej, niż żelazna dyscyplina i karność, niemożliwa zresztą do przeprowadzenia z rekrutem niewyszkolonym — hasłami, rzuconymi w tłum żołnierski, zaufaniem i wiarą w Wodza powracającego z dalekich murów Magdeburga, — była Polska Organizacja Wojskowa. Koło niej skupili się też oficerowie i żołnierze b. legjonów polskich, czy to po powrocie z obozów czy z frontu włoskiego.

Musimy uznać ogromne rezultaty pracy tej organizacji. Pługiem swej roboty i ideologii przeorała ona dużo gruntu w świadomości polskiej, przygotowała pokaźny rezerwoar materiału ludzkiego, jak to widać z rezultatów mobilizacji P. O. W., siły i jakości jej szeregów, wcielonych w listopadzie i grudniu r. 1918 do kadr armii polskiej. Dzięki niej stanęliśmy w chwilach przewrotu nie z pustymi rękami, nie z garścią jeno oficerów. Stanęła w szeregach olbrzymia masa żołnierza.

Jest to olbrzymia zasługa jej, a przede wszystkim tego, który ludzi zaprzągnął do tej pracy, skuł ich swą wielką ideą i wolą, i dał im tyle hartu, że w dniach ciężkich niewoli niemieckiej, pomimo zwątpień i niepowodzeń, pomimo więzień i katuszy wytrwali w szczytnym zadaniu budzenia ruchu zbrojnego.

Widzimy, że armja polska nie posiadała elementarnych podstaw organizacyjnych dotychczasowych wojsk europejskich: nie miała opracowanej ustawy wojskowej, na mocy której przeprowadzano-

by pobór, nie miała dostatecznych kadr ani instruktorów normalnie ją szkolących według jednolitego wzoru, nie posiadała ekwipunku i uzbrojenia jednolitego i dla wszystkich wystarczającego. Nie było dowództw wyższych, urzędów i zakładów pomocniczych, ujmujących wszystko w ramy organizacyjne; nie było dyscypliny, która powstaje w armjach w długim życiu wraz ze wzrostem autorytetu i siły przymusu; nie ma zresztą armja polska jednolitej doktryny militarnej, pozwalającej na zgodny wysiłek pracy wojskowej, organizacyjnej i taktycznej. A jednak z całej tej masy, zrazu bezkształtnej złożonej z najdziwniejszego konglomeratu elementów, niespójnych i, zdawało się, wykluczających i odpychających się nawzajem, bez podstawy wspólnej form, urządzeń i doktryny powstaje w ciągu kilku miesięcy armja na wzór europejski zbudowana, której i własny naród i obcy przedstawiciele nie mogą odmówić sprawności, odwagi, poświęcenia i woli zwycięstwa.

Zasadniczą rolę w budowie tej armji odgrywał nie dotychczasowy schemat organizacyjny, lecz nowy duch żołnierza-obywatela świadomego swej woli, ujęty i zrozumiany, jako czynnik twórczy, nowoczesny. Formy stare potrzebne mu były w szczególności, potrzebna mu była strona czysto-techniczna — wyszkolenie wojskowe. Więź organizacyjną dał sam żołnierz, dało zrozumienie konieczności państwowej, dała miłość ojczyzny, zapal i wiara w siebie i w Wodza.

Spójrzmy na te czynniki, wejrzyjmy w podstawy organizacji armji, a dowiemy się, kiedy możemy opierać się na tych czynnikach.

Bo naród, który armję stwarza i używa do celów przez się postawionych, musi oprócz świadomego tworzenia jej na pewnych podstawach. Tylko wtedy będzie miał armję taką, jakiej mu potrzeba i jaką chce mieć — armję prawdziwie narodową.

I.

Wiek XIX, a w całej pełni obecna wielka wojna europejska wykazały, że naród wtedy tylko może oprzeć się w wojnie nieprzyjaciółom, kiedy cały stanie do walki. Państwa, które dawniej opierały swą potęgę na armjach stałych, najemnych czy konspiracyjnych, złożonych z żołnierzy, poświęcających się li tylko temu zawodowi, od czasów Wielkiej

Rewolucji Francuskiej i wojen o wyzwolenie Niemiec w r. 1813 musiały sięgnąć drogą poboru do niezliczonych rezerw, jakie przedstawia cała ich ludność męska, ba, do służb pomocniczych powołać nawet kobiety. Jednem słowem, do wojny obecnej nie wystarcza już armja stała, skoszarowana, trzeba móżdż użyć, trzeba przygotować do niej cały naród.

Dokonywano tego przez powoływanie na pewien przeciąg czasu, od 2 do 5 i więcej lat, wszystkich obywateli, odrywając ich od zajęć zawodowych, ćwicząc w umiejętnościach wojskowych podczas pokoju, zwalnając ich po wyszkoleniu do rezerwy i powołując pod broń w razie wybuchu wojny.

Główny nacisk kładziono jednak naogół na siłę skoszarowaną, *armję czynną*, traktując *rezerwę*, jako składnik wojska drugorzędny, jako coś niepewnego, podejrzanego. Wpływało to z roli państwa. Będąc czynnikiem niezwiązanym nawsokroś z całym narodem, z wszystkimi jego warstwami, chciały państwa mieć w armji czynnej siłę sobie tylko oddaną, niezależną od prądów życia politycznego narodu. Chciały one prowadzić politykę i wojnę w interesach własnych, w interesach pewnych klas, nie oglądając się na ogół narodu, nie spodziewając się ogólnego zapалу i entuzjazmu wojennego, ba obawiając się nawet oporu i sprzeciwu.

Stąd rezerwę armji traktowano, jako siłę pomocniczą, roczniki starsze, dzięki zżyciu się ze społeczeństwem mniej już uległe sile ideologii państwowej w postaci wypracowanej dla użytku koszarowego, przejęte zagadnieniami nurtującymi życie społeczne, a więc patrzące krytycznie na kierunki oficjalne, zamyślano użyć, czy to w służbie etapów, czy wewnątrz kraju. Conajwyżej roczniki młodsze, niedawno wyszłe z koszar, a więc przejęte jeszcze w dużej mierze duchem militarnym, chciano użyć do uzupełnienia oddziałów pierwszej linii, przerzeczonych wskutek strat. Wytwarzając wzorem Wielkiej Rewolucji Francuskiej *amalgamat* różnych elementów organicznych wojska, traktowano je na opak: tam za podstawę przy przemieszaniu brano wojska ochotnicze, rewolucyjne, pełne zapалу wojennego i poświęcenia dla ojczyzny, dodając do nich trzecią część wojska stałego, — w armjach współczesnych natomiast rezerwę chciano dodawać do armji czynnej w odsetkach nieznacznych, obawiając się zatrąty ducha militarnego wojska. Sądzone,

że tylko w tym stosunku rezerwa nie przepoi wojska stałego swojemi ideami. To też o przyszłej wojnie myślano, że główne i decydujące bitwy przeprowadzą armje czynne, w najkrótszym czasie przeniesione na główny punkt walki, że one to zderywuszy się z sobą, przechylą zwycięstwo na jedną, czy na drugą stronę. Do użycia rezerw nie dojdzie nawet, a w każdym bądź razie nie będą one odgrywały już roli decydującej; ot będą zebrane na wszelki wypadek. Dopiero wojny ostatnie: wojna bałkańska i obecna powodują zasadniczą zmianę poglądów na użycie rezerwy.

Gdy w roku 1870 Francja w wojnie nawskroś narodowej na trzydzieści kilka milionów ludności wystawiła niespełna półtora milionową armję, wliczając w to już gwardje narodowe i jednostki ochotnicze, to Bułgarja w r. 1912 — 13 uzbiera już do 10 proc. ludności, a Francja podczas wojny obecnej przy 39 milionach ludności w kraju i 12 milionach w koloniach wystawiła przeszło 7 milionów żołnierza. Armje te to już nie amalgamaty o małych odsetkach rezerwistów, ani też armje posiadające obok oddziałów służby czynnej większe oddziały rezerwy, milicji i t. d. używane do służby w kraju i prac pomocniczych. Są to już armje spojone w jednolitą całość, często złożone z samych prawie rezerwistów, używane do wszelkich akcji bojowych. Są to już armje, do których można zastosować nazwę: *naród uzbrojony*.

Skupienie techniczne istniało, — nie było jednakże wszędzie związku moralnego. Kiedy przyszły chwile zwątpień, kiedy nadeszły ciężkie okresy klęsk, kiedy zabrakło już wiary w zwycięstwo, nie znaleźli w sobie żołnierze dość siły, aby bić się — jeśli nie o zwycięstwo, to przynajmniej o honor armji i narodu; a naród nie znalazł w sobie dość energii, aby wydobyć nowe siły materialne i moralne do dalszych walk. Armja rozleciała się, nie znalazłszy w sobie spoidła. Wszyscy na swój sposób zaczęli przemysliwać o sobie; jedność narzucona narodowi i żołnierzom przestała istnieć. Powstały w armji grupy oddzielne, propagujące swoje hasła; tworzyły się gromady maruderów, tchórzów, które korzystając z ogólnego rozstroju, z rozbicia się dyscypliny, poszły w rozsypkę. Pozostała część żołnierzy i gromada oficerów. Ci, nie mając do dyspozycji dawnej żelaznej dyscypliny, kar i sądów, niczem nie mogli pociągnąć żołnierzy do sku-

pienia się w szeregi, do stawienia jakiegokolwiek oporu i zawierusze wewnętrznej i wrogowi. Upadek armji okazał w pełni, że nie może ona wytrzymać klęsk, nie rozbijając się, oile za nią nie stoi naród przejęty jednym celem.

Gdy naród rozбивa się, dzieli na grupy o różnych interesach, armja, dziecko tego narodu, nie może się utrzymać, oile nie jest wychowana w duchu narodowym i nie stawia interesu ogólnopolskiego ponad interesy grupowe. O ile polityka państwa nie jest prowadzona w duchu wolności, w duchu interesów najszerzych warstw narodu, ludu pracującego, — samem wyćwiczeniem, samą dyscypliną nie da się armji doprowadzić do tego aby mogła się ona oprzeć wszelkim pokusom wszelkim zwątpieniom, wszelkim klęskom.

Tylko ta armja, która wierzy w zupełności w cele swego rządu, której rząd i naród cały to jedno, oprze się wszelkiej dezorganizacji w chwili klęski, oprze się wszelkim poduszczeniom buntów, spisków i zamachów. Tylko ta armja utrzyma porządek i siłę, która od dołu do góry, od prostego żołnierza, aż do wodza przeniknięta jest jedną ideą: Obrony ojczyzny, reprezentantki wszystkich.

II.

Dzisiaj, gdy Polska kładzie podwaliny pod swój gmach, pod swoją przyszłą siłę i wielkość, gdy tworzy swą armję, musi wmyśleć się w podstawy ogólne jej zdrowia i wytrzymałości i dać jej tyle siły moralnej, aby się mogła ona oprzeć wszelkim podszeptom spisków i zamachów z góry czy z dołu, i wypełnić przysięgę, daną Ojczyźnie...

Armja musi przedewszystkiem, *pomimo wszystko*, zachować jednolitość; musi posiadać jedność idei, jedność doktryny militarnej, jedność organizacyjną i kierownictwa; musi je w sobie wypracować. Jednolitość armji można zdobyć przez oparcie się na jednolitym prądzie duchowym, ideologii narodowej przenikającej całe wojsko od góry do dołu, na jednolitej psychologii, jaka musi być nadawana całemu wojsku świadomie i celowo przez cały naród, a za jego zgodą przez rząd. Jeśli zostawimy ją samej sobie, pozostawimy w niej te kierunki, które normalnie w życiu armji działały, jeśli nie ustrzeżemy jej przed pewnemi cechami złemi, armja w chwili decydującej nie będzie przedstawiała jednolitej siły

ożywionej jednym duchem, lecz jak gromada, czuła na każdy poszept demoralizacji, w całości czy w części może się dać użyć, jako narzędzie zbrodniczych jednostek dążących do zburzenia siły państwa i rządu.

Armja nie będzie jednolitą i silną, jeśli całego jej bytu, organizacji, hierarchji wojskowej nie oprze się na tych szerokich podstawach, na jakich ma być budowana i cała władza w Polsce. Naród i rząd kierujący polityką narodową nie będzie silny i pewny swej władzy, jeśli nie obejmie przy tworzeniu armji roli twórczej, organizującej ją świadomie. Lud, któremu przypadła wielka rola budowniczego odrodzonej Ojczyzny, nie będzie w stanie wypełnić swej roli, o ile z całą świadomością nie wniknie w czynniki budowy armji, nie przeniknie jej całej nawskroś swą myślą, nie stworzy żołnierzowi podstaw, któreby mu pozwoliły oprzeć się wszelkim zakusom reakcyjnym i wywrotowym. Lud musi pamiętać, że armja, która jest dźwignią wyzwolenia i wolności narodu, jego ramieniem obronnem, może stać się w ręku pewnych żywiołów w kraju i w armji narzędziem ucisku i ujarzmienia narodu, a w chwili walki z wrogiem zewnętrznym może zawieść, rozlecieć się w ręku i przyczynić do zduszenia wolności.

Naród, pragnący żyć w pełni praw i swobód obywatelskich i międzynarodowych, chcący rozwijać w pełni swe dążenia materialne i idealne, aby poprzeć swe prawa i oprzeć się gwałtom, jakie chcieliby zadać mu wrogowie, musi mieć siłę świadomą swego celu, któraby wspomagała jego byt i rozwój i przyczyniała się skutecznie do prowadzonej przezeń polityki.

Bo wojna, jak mówi wielki strategik niemiecki Clausewitz, jest tylko dalszym ciągiem polityki — przy zastosowaniu innych środków, wojna jest przedłużeniem polityki, jej w pewnym okresie wyrazem, jest czynnikiem kształtującym tak granice krajów jak i stosunki. To też sztuka wojskowa, strategia, u nas, gdzie nie chodzi o podboje obcych krajów, jak to ma miejsce gdzieindziej, nie może być obca polityce, owszem musi być związana z polityką wrogą wszelkim zaborom, przemocy, — musi być przeniknięta, jak i ona, zrozumieniem nowego ducha, nowych dążeń, zgodnych z tradycją i wolą całego narodu.

I wtedy wojna jest narodową.

Tak ofensywa wileńska, rozpoczęta w kwietniu 1919, była jednocześnie początkiem polityki samoo-

kreślenia się narodów, polityki uacji, której hasło rzucił Komendant Piłsudski przez swą odezwę do ludności b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prowadzenie tej ofensywy do granic ziem litewsko-białoruskich jest wyrazem polityki, która nie chce rozrywać Litwy i Białej Rusi przez zabranie części ziem litewskich i białoruskich, do których mogłaby Polska rościć sobie prawa. W imię solidarności narodowej, w imię wspólnych celów obrony pragnie ona uwolnić cały ten obszar i drogą porozumienia utworzyć wspólnotę państwową czy federację. Strategia ta mogła powstać tylko w związku z wielką koncepcją polityczną Komendanta, jako jej wyraz i podstawa materialna. Wojny narodowej zgodnej z duchem i dążeniami narodu nie może prowadzić wódz, obcy narodowi duchem, obcy jego dążeniom i programowi. Wódz często zmuszony jest decydować na placu boju, bez możliwości porozumiewania się z decydującymi czynnikami politycznymi kraju, o pewnych kwestjach, zdaje się, li tylko natury wojskowej, posiadających jednak wielki wpływ na dalsze kroki polityczne rządu. Ba, całe kierownictwo wojskowe musi mieć poczucie programu, kierunku polityki narodowej, musi mieć jej intuicję twórczą. W przeciwnym razie będzie kroczyło, pozostawione sobie samemu, tak zwykłą u wszystkich prawie wojskowych drogą gwałtu i zaborczości, będzie opierało się na żądzy podboju i panowania, cechach armii oddzielonej od społeczeństwa. Wódz poprzez zwycięstwa czysto strategiczne może poprowadzić naród na zgubne drogi polityczne, może skrzywić dążenia i wzbudzić fałszywe i złe ambicje narodu, przynoszące mu w końcu krzywdę i nieszczęścia. Tak uczynił z Francją rewolucyjną Napoleon, odrzucając po zdobyciu obcych ziem program obrony narodowej, program rządu Rewolucji Francuskiej. W kierunku rozbudzenia fałszywych ambicji i złudnych nadziei i programów polityki zewnętrznej powiodły Niemców w czasie wojny obecnej zwycięstwa na wschodzie. A często naodwrot, zła polityka narodu może wciągnąć na manowce myśl i sztukę wojskową, doprowadzając z kolei do kryzysu byt narodowy.

Tylko wojny, prowadzone w imię najświętszych interesów ojczyzny, w imię praw ludu, mają prawo istnienia—i tylko takie wojny wydźwigną naród, wydobędą z jego głębi te masy energii moralnej, które poprowadzą nie tylko do zwycięstw na polu walki, ale będą zarazem dźwignią materialne-

go i umysłowego rozwoju, źródłem rozkwitu Piękna, Prawdy i Dobra. Takie tylko wojny są dobrodziejstwem ludzkości, dźwignią rozwoju kultury duchowej. O takich tylko wojnach mógł mówić John Ruskin: „Sztuka wielka i szlachetna bierze początek z wojny; piękno kwitnie tylko w krajach wojowników. Mówiąc, że wojna jest źródłem piękna i sztuki, każę domyślać się przez to również, że jest ona źródłem wszystkich wielkich cnót bohaterskich i geniuszu ludzkiego... Ze zdziwieniem ba, nawet z przerażeniem doszedłem do przekonania, że przyjęte ogólne zdanie, jakoby cnoty obywatelskie i pokój kwitnęły pospołu, jest nie do utrzymania... Mówimy o pokoju i nauce, pokoju i bogactwie, pokoju i kulturze, ale upewniłem się, że muza historii nie łączy tych pojęć; na ustach jej mają wspólne znaczenie: pokój i egoizm, pokój i użycie, pokój i śmierć... Dojrzałem, że wszystkie wielkie narody zdobyły prawdę słowa i potęgę myśli przez wojny; wzrastały w potęgę na wojnach i upadały przez pokój; cementowały się krwią wojowników i rozdarte zostały przez pokój; podnosiły się przez wojny i ostatnie technienie oddawały w czasach pokoju” *).

III.

Omówiliśmy podstawy polityczne i moralne armji. Dla prowadzenia wojny obok przygotowania moralnego narodu, tak by był on przeniknięty od najmłodszego chłopca i kobiety do wodza i głowy państwa ideą wojny i wolą zwycięstwa, musi być przeprowadzone przygotowanie organizacyjne i techniczne.

Przygotowanie organizacyjne ma objąć wszystkich, ma dać nam cały naród uzbrojony, gotów do walki. Nie wystarcza tu dla narodu stworzenie armji stałej, skoszarowanej, w ilościach choćby największych. Skoszarowanie wielkiej ilości żołnierza będzie zresztą dla nas obecnie, po wojnie, zupełnie

*) Cyt. wg J. Hamiltona: Dziennik oficera sztabu z wojny rosyjsko-japońskiej. Rozdział I.—Obecny upadek moralny: paskarstwo, bandytyzm, łapownictwo są, pocieszymy się, faktami przemijającymi. Wpływy wielkie, szlachetne skutki tej wojny dadzą się odczuć dopiero pokoleniu następnemu. I ci dopiero zrozumieją wszystkie skutki ducanowe tej wojny, przeobrażenia kulturalne naszego okresu.

niemożliwe. Byłoby to ciężarem ponad siły kraju, skarbu i obywateli; zbyt wielkie masy ludności oderwałyby się od pracy, tak koniecznej dla odbudowy i odrodzenia kraju. Skoszarowanie takie nie byłoby wzmocnieniem narodu, lecz jego osłabieniem i klęską. Musimy przeprowadzić zarazem przygotowanie techniczne wojny: *mobilizację przemysłu*, przeobrażenie całego życia gospodarczego kraju na użytek wojny. Nauczeni doświadczeniem obecnej wojny winniśmy głęboko wniknąć w te przeobrażenia, które mają być wtedy dokonane, aby zapobiedz możliwie kryzysom, jakie obecna wojna stworzyła w całym życiu narodów. Winny jednak przygotowania te iść w kierunku wzmocnienia życia przemysłowego, nie jego ograniczania do pewnych celów, li tylko militarnych.

Musimy myśleć o takiej organizacji armji, aby obrona kraju pozwalala jednocześnie na prowadzenie najintensywniejszej pracy w kraju, pracy, któraby w razie wybuchu wojny była podwaliną siły materialnej kraju. Musimy myśleć o stworzeniu armji, obejmującej cały naród uzbrojony, któraby każdej chwili gotowa była do obrony ojczyzny, tak jak dawni rycerze kresowi Rzeczypospolitej, co to biorąc do ręki plug, wbijali obok w ziemię odpasaną od boku szablę, by każdej chwili być przygotowanym do odparcia wroga. *Każdy obywatel, zdolny do noszenia broni, musi czuć się żołnierzem, musi być włączony do składu armji i w każdej chwili, być przygotowany w zupełności, do rozpoczęcia służby wojennej.* Musi mieć wyszkolenie wojskowe, broni i mundur, musi jak najbliżej siebie mieć jednostkę bojową, do której składu wejdzie i z którą wyjdzie w pole.

Do takiego przygotowania siły obronnej kraju, nie wystarczy okres koszarowego szkolenia żołnierza. Pobyt w koszarach, zbyt jest oderwany od życia i mało daje przygotowanie do wojny. Daje więcej wyszkolenia w służbie garnizonowej. Pobyt ten, który ze względów skarbowych i gospodarczych musi być ograniczony do najkrótszego czasu, nie może wystarczać do wyćwiczenia całego narodu.

Zresztą służba czynna przypada na lata przejściowe w życiu człowieka, kiedy to każdy szykuje się, by po powrocie ułożyć sobie życie późniejsze. Nauka odebrana w służbie czynnej wychodzi więc szybko z pamięci, idzie w ką. Wraz z ukończeniem powinności wojskowej zrzuca się mundur z siebie

i odrzuca wraz z nim cały balast wiadomości i cech, które starano się wbić rekrutowi w głowę w czasie paru lat służby. Każdy staje się nanowo „cywilem“, wraca do zwykłego toku życia.

Trzeba więc sięgnąć głębiej w celu przekształcenia narodu. Społeczeństwo nasze specjalnie jest bardzo „cywilnem“; nie wyrabiając w sobie dłużej cnót żołnierskich, nie znalazłoby oparcia do moralnego i technicznego wyszkolenia żołnierza. Nie do wszystkich przemawia nasza dawna tradycja, — jest ona zbyt oddaloną i nie wszyscy nauczyli się ją cenić, — nie przemówi i współczesność, bo objęła ona wychowaniem wojskowem mały odsetek ludności i nie wystarczy, aby całe społeczeństwo przerobić, wychować na materiał żołnierski i pewne cechy i cnoty żołnierskie wzbudzić w sercach ogółu młodzieży i dorosłych.

Do tego trzeba przygotowania dłuższego, którego wzór, daje nam w zarysie przeszłość niedawna, choć ograniczona co do terenu i działalności. Mówię tu o roli wychowawczej wojskowej Związków i Drużyn strzeleckich z przed wojny i tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej z czasu wojny.

Dzięki nim po długiej niewoli wytworzyło się nanowo w duszy Polaka poczucie prawa państwowego polskiego, poczucie obowiązku obywatelskiego, działającego co prawda nie przymusem administracyjnym, ale moralnym, przymusem gromady. Dzięki temu wyrobieniu pobór dziś może dokonywać się bez tarć, bez oporu, z pewnem nawet zadowoleniem moralnem, płynącym z poczucia wypełnienia obowiązku.

Przypomnialy te prace narodowi zapomniane cnoty rycerskie przodków, „tyle zamysłów, które dościgał włóczyniami“, były czynnikiem wychowania narodowego, podnosiły poziom obywatelski, obudziły cześć i zapał do czynów rycerskich i otoczyły żołnierską pracę legionisty, tak poniewieranego przez „trzeźwych“ polityków, aureolą sławy i zachwyty. Istnieją przez to u dzisiejszego żołnierza-rekruta podstawy do ukochania służby, do narodzin w nim cnót męstwa i poświęcenia.

Odświeżyła praca tych organizacji powietrze polskie, pozwoliła duszy narodowej na zgarnięcie z oczu pleśni ugody, wytworzyła ideologję walki zbrojnej o niepodległość, która stała się programem polityki narodu — a gdy czynem 6 sierpnia 1914

i 10 listopada 1918 polityka ta została zrealizowana. — stała się podwaliną budowy państwa.

W swoich szeregach miały te organizacje ludzi oddanych pracy zarobkowej, studjom naukowym i, odrywając ich od zajęć ledwie na kilka godzin tygodniowo, przygotowały do czynu zbrojnego i powołały w chwili decydującej do szeregów. Objęły one cały kraj swemi komendami okręgowemi, obwodowemi, miejscowemi, prowadziły szkoły, ćwiczenia. Stworzyły kierownictwo, oddane pracy szkolnej, inspekcyjnej; kierownictwo, opracowujące zasady organizacji tej małej armji, wyznaczające komendantów, troszczące się o wyekwipowanie i uzbrojenie, prowadzące robotę wywiadowczą, przygotowujące plany mobilizacji, ba, plany wojny nawet. Jakże drobna była siła tych organizacji, a jednak w jak dużej mierze posłużyła ona za kadry dzisiejszej armji, dając jej do 30 proc. oficerów, dając jej kadrowego żołnierza i przede wszystkim przekazując swą wysoką „morale” żołnierską.

Bierzmy z nich wzór. W Polsce winna powstać cała sieć organizacji gimnastycznych, wojskowych, któreby wzięły w swe ręce, — naturalnie pod dozorem czynników wojskowych, z ich udziałem wybitnym i kierowniczym, — przygotowanie do wojska tak pod względem ogólnego rozwoju fizycznego, jak i przygotowania bojowego. Rząd przez zarządzenia, Sejm przez sankcję swą powinien przeprowadzić przy pomocy czynników obywatelskich, kierownictw szkół, komend wojskowych cały program pracy wychowawczej wojskowej młodego pokolenia. Inicjatywa społeczna, — w razie jej braku nakaz, przymus, — pewien system popierania młodzieży pilnej przez udzielanie jej stypendjów i zapomóg, zapewnienie tylko oddającym się tej pracy stanowisk rządowych, skrócenie służby wojskowej w koszarach dla wychowawców tych organizacji, szybsze awansowanie w wojsku, — wszystko to może przyczynić się do przygotowania wyszkolonego materiału dla przyszłej armji.

Ale nie tylko okres przed powołaniem do wojska ma być objęty przez organizacje wojskowe.

Mówiliśmy, że wyszkolenie koszarowe nie starczy, że szybko się je zapomina, że po powrocie do domu urywa się związek z wojskiem. A właśnie powracający z wojska po odbyciu służby stanowią główną siłę narodu. Należą oni dziś do rezerwy 1-ej czy 2-ej kategorii, ale to jest pojęcie martwe.

Wszyscy obywatele kraju w wieku dojrzałym do lat 50 czy 55 powinni pamiętać o możliwości powołania ich do wojska na wypadek wojny i powinni się do niej przygotowywać. Czy przez tworzenie związków strzeleckich, czy przez prowadzenie ćwiczeń przy strażach ogniowych ochotniczych, towarzystwach sportowych i gimnastycznych należy ująć wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni w sieć jednostek ćwiczebnych. Akcję tę państwo jaknaj-szybciej winno usystematyzować, zaprowadzając przymus szkolenia się, przy pomocy wojewódzkich i powiatowych komend wojskowych, przydając wykwalifikowanych kierowników i instruktorów do organizacji, używając ich wreszcie do tworzenia niższych lokalnych jednostek wojskowych rezerwy, a z czasem tworząc prawdziwe, bojowe kompanie, bataljony, pułki pogotowia wojennego armji narodowej. One właśnie, mając w swoim składzie miejscowych dowódców-oficerów niezawodowych i kierowników-oficerów zawodowych, tworzyłyby podstawę organizacyjną, a w razie mobilizacji jednostki dyspozycyjne. Na nich mogłyby się oprzeć, jako na sile czynnej na wypadek wojny, dowództwa wyższe, one byłyby siłą zbrojną państwa.

Okres odbywania służby wojskowej, okres pobytu w koszarach byłby w tych warunkach tylko usystematyzowaniem zdobytych przedtem częściowo wiadomości wojskowych. Byłby szkołą wojskową, gdzieby kształcono cały materiał kadrowy armji. Podczas pobytu żołnierzy w koszarach, tworzonoby szkoły podoficerskie i oficerskie. A nade-wszystko możnaby tam przeprowadzić uzupełniające wykształcenie ogólne młodzieży, łączące ze szkołami wojskowymi uniwersytety ludowe, dając żołnierzowi wykształcenie zawodowe rolnicze, rzemieślnicze, handlowe, podnosząc bardzo poziom wychowania ogólnego i praktycznego młodzieży. Armji dałoby to znów możność przygotowania służb pomocniczych dla wojny. Całość tego wykształcenia należy przeprowadzać nie podczas jednorazowego długiego pobytu w koszarach, lecz podczas krótkich kilkumiesięcznych okresów powoływań czasowych, uzależnionych od rodzaju zajęć żołnierzy. I tak ze wsi powoływanoby w zimie, z miast w lecie, nie odrywając od najważniejszych zajęć gospodarczych i zawodowych.

Przez wprowadzenie takiego programu do szkół wojskowych, wojsko stanowiłoby obok szkoły lu-

dowej najdonioślejszy czynnik w wychowaniu narodu: byłoby drugą szkołą, już nie zaznajamiającą li tylko z elementami wykształcenia — byłoby ono prawdziwą szkołą życia: wprowadzałoby żołnierza-obywatela w jego rolę w kraju, jako pracownika, obywatela, człowieka; dawałoby mu poznać mechanizm ekonomicznego i socjalnego bytu, ukazywałoby warunki, w jakich pracuje kraj. Zaznajamiałby się tam żołnierz z przeszłością kraju, poznając obok pierwiastków rycerskich dawnej Polski, cały spłot warunków dziejowych upadku i odrodzenia narodu, zaznajamiając się z całością wysiłków współczesnych nad budową silnego i bogatego kraju. Przez wrażenie mu w pamięć za pomocą lektury, odczytów, teatru, muzyki, przez zwiedzanie muzeów i pomników budownictwa, wszystkiego, co naród z głębi ducha wydobył w ciągu wieków, budzonoby w nim serce i myśl, budzonoby dążenie do lepszego, wyższego życia.

Żołnierz taki po opuszczeniu koszar, wzbogacony na umyśle i sercu, przygotowany do pracy szerszej pojętej nie rozstawałby się z wojskowością. Po powrocie do domu wchodziłby do związków strzeleckich, biorąc udział w pracy organizacyjnej, przygotowawczo-wojskowej. W ćwiczeniach wojskowych młodzieży występowałby jako instruktor, jako żołnierz zaś czy podoficer w ćwiczeniach swej jednostki bojowej, ćwiczeniach mniejszych, lub dorocznych manewrach całego powiatu, i województwa. Ciągłe byłby zainteresowanym wiadomościami i pracą wojskową, musiałby się zaznajamiać z postęпами w dziedzinie wojskowości, stosowanemi w działalności związków; na wielkich ćwiczeniach i manewrach, widząc działanie dużych mas, biorąc udział w tych działaniach, przygotowywałby się do warunków polowych wojny.

Obrona granic państwa, potrzebna dla osłony przygotowań mobilizacyjnych i bojowych narodu, będąc w razie nagłego napadu wroga, wspomagana przez możliwość szybko mobilizującej się ludności powiatów granicznych, zużywałaby tylko krótki okres służby żołnierza. Można by częściowo w pobliże granic przenieść szkoły wojskowe. Żołnierz, ucząc się, pełniłby zarazem służbę obrony kresów i zaznajamiał się jednocześnie z krajem, z ludnością różnych dzielnic Polski; przyczyniałoby się to do wzajemnego rozumienia się ludzi z różnych stron i do wytworzenia z tak dziś różnorodnych psycho-

logji dzielnicowych jednolitego charakteru narodowego.

IV.

Aby armję budować na tych podstawach, organizację jej i szkolenie przeprowadzić w całej pełni, aby armja, tak zorganizowana, swe zadania podczas wojny mogła wypełnić, potrzeba jej korpusu oficerskiego, kierowników, instruktorów, wychowawców, pełniących służbę z zamiłowaniem i obowiązkowością. Nie sprostą temu zadaniu korpus oficerski, wychowany li tylko na wzorach niemieckich, austriackich, czy rosyjskich. Oderwanie bowiem oficera od społeczeństwa, odgrodzenie go murem chińskim od narodu, jego zagadnień i przeobrażeń było prawie że ideałem tych armji. Niech się toczą w kraju spory, walki partyjne, wojna domowa i polityczna—oficer i wojsko ma być wierne cesarzowi. W ideologii korpusu oficerskiego tych państw wiązały się dwa elementy: średniowieczna wierność dla absolutnego monarchy, pana i króla—i przynależność ideowa do klas rządzących, płynąca ze wspólnego pochodzenia i współżycia towarzyskiego z dworem i temi klasami; wpływom ich zresztą tak towarzysko jak i politycznie oficerowie zupełnie byli poddani.

Wymagania polityczne dziś się zmieniły. Wojsko nie jest służą króla i klas rządzących, — jest służą i obrońcą narodu i jego praw. Takie wojsko mamy stworzyć i wychować.

Wychowanie armji — narodu uzbrojonego w myśl wyżej zakreślonego programu wymagałoby obok całego szeregu oficerów-kierowników i instruktorów wojskowych, poważnej ilości ludzi o wykształceniu ogólnem i technicznem: nauczycieli, lekarzy, higienistów, ekonomistów, inżynierów, ba, nawet artystów, aktorów, muzyków. Zdawać się może komu, że trzebaby cały naród, całą jego elitę umysłową zamknąć do koszar, wyssać z narodu wszystką krew i mózg dla rzucenia ich w ofierze wojnie. Bynajmniej! Cały ten zastęp ludzi pozostawałby przy swoim warsztacie pracy, byłby jeno, tak, jak każdy inny obywatel kraju, powoływany na jakiś czas do służby wojskowej i, pełniąc ją, spełniałby jednocześnie w stosunku do innych powołanych, młodych swych kolegów, rolę nauczyciela, tak w zakresie wykształcenia i wyćwiczenia wojskowego, jak i swojej specjalności. [Pełniłby tę

oficera

wojsko
armji
rządzących
polityczny
korpus oficerów

rolę w zakresie przygotowania specjalnego, poza okresem służby czynnej, w organizacjach przygotowawczo wojskowych młodzieży i w związkach wojskowych lokalnych. Zmniejszałoby to koszty państwa, a każdy z tych wykształconych umysłowo obywateli, zobowiązany przecież do służby w wojsku, jednocześnie pracowałby i w swoim zawodzie.

Oprócz tych niezawodowych wychowawców-instruktorów wojskowych, musiałby istnieć korpus oficerów zawodowych, poświęcających się li tylko sztuce wojskowej. Byliby oni kierownikami prac wojskowych, wychowawcami wojskowymi narodu w całej pełni. Oni wychowywaliby tak żołnierzy, jak podoficerów i oficerów niezawodowych, spełniałoby pracę organizacyjną, inspekcyjną, wyszkolenia w jednostkach lokalnych, prowadziliby komendy wojskowe, kierowałoby ćwiczeniami większemi; oni przygotowywaliby plany akcji wojennej, plany mobilizacyjne. Byliby dalej pracownikami na polu wiedzy wojskowej czy wynalazczej w zakresie techniki wojennej. Pogłębiając przez studia i badania stan nauk wojskowych w Polsce, zaznajamiając się ze zdobyczami obcych na tem polu, rozszerzaliby znajomość wiedzy wojskowej wśród ogółu narodu, działając czy to przez publikacje, czy odczyty. Oficerowie niezawodowi musieliby dla należytego wypełniania swych prac w jednostkach lokalnych, celem przygotowania się do wojny, dotrzymywać kroku postępowi sztuki wojennej przez ciągły kontakt z wiedzą. W tym celu trzebaby tworzyć towarzystwa popierania wiedzy wojskowej. Ogół zaznajamiając się w nich z zagadnieniami militarnymi osiągnąłby zrozumienie spraw organizacyjnych i technicznych. Postawiłoby to armję, jej oficerów i ich pracę pod rzeczywistą kontrolę społeczeństwa, a oficerów wyrwałoby z życia kasty, oderwanej od ogółu dzięki swej tajemnej wiedzy i trzymającej się na uboczu od reszty narodu — kasty, która zamknięciem tem wyrabia w sobie cechy szkodliwe dla narodu i jego rozwoju społecznego.

Nie tylko w życiu, lecz i w szkole oficerowie winni być związani z życiem ogólnem. Specjalne szkoły wojskowe winny istnieć nie jako odrębne zakłady, oderwane w zupełności od reszty szkolnictwa, odgradzające swą młodzież od wszystkich spraw reszty młodzieży akademickiej, od spraw i zagadnień społeczno-narodowych, w których młodzież akademicka bierze gorący udział, nie zawsze

ze szkodą narodu i swoją krzywdą. Szkoły wojskowe winny istnieć, jako wydziały uniwersytetów i politechnik. Na wykłady wojskowe mogłaby wtedy uczęszczać cała młodzież akademicka, zapisując się na poszczególne wykłady. Ci, którzyby chcieli poświęcić się zawodowi wojskowemu, przygotowywaliby się do egzaminów oficerskich, pogłębialiby swą wiedzę fachową. Przyszłych oficerów-dowódców wojskowych, związałaby wspólna praca na ławie akademickiej z resztą zawodów; pozwoliliby im to łatwiej zdobyć wykształcenie ogólne, podnieść poziom swej inteligencji i zrozumieć sprawę ogólną narodu.

Jakaż byłaby wartość oficerów wychowawców wojska i jego dowódców na wojnie, gdyby nie mogli wnikać w umysły ludzi, którym mają przewodzić. Będą mieli pod sobą przecież ludzi o najrozmaitszym składzie umysłowym: syna chłopskiego i fornała, robotnika miejskiego i rzemieślnika małomiasteczkowego, biuralistę i akademika, przemysłowca i handlowca; będą to wszystko wyznawcy różnych poglądów, od skrajnego konserwatysty do socjalisty włącznie. Jakaż może być władza oficera nad nimi, nad ich umysłami, — jakież nawzajem ich zaufanie i szacunek, jeśli przy pierwszym zetknięciu oficer wykaże brak zrozumienia dla nich, ciasną zaściankowość umysłu, nie mogącą na nikogo wpłynąć i przekonać innych. Autorytet, na jakim opiera się prawo rozkazywania, znika nie od razu przynosząc wzajemną nieufność odbijającą się później na działaniach.

Oficerowie muszą posiadać szeroką wiedzę ogólną, muszą umieć wczuć się we wszystkie zjawiska myśli i działalności ludzkiej, tak w celach wychowania i rozkazywania, jak też w celu związania całości prac wojskowych przygotowujących wojnę z całością życia narodowego.

Związek podstaw budowy armji i przygotowania wojny z życiem narodu musi być szczególnie silny w poczuciu oficerów służby sztabu generalnego.

Służba ta obok ścisłej fachowości, dużego zakresu przepracowanego materiału formalnego i obok doświadczenia wojennego, wymaga od swoich adeptów zrozumienia kierunków życia i rozwoju narodu. Ona zajmie się wytyczaniem dalszych planów organizacji wojska, a w myśl tej organizacji i ducha wojskowego, będzie przygotowywać plany przyszłych

wojen, obrony kraju. Zaznajamiając się najszerzej z militarystką państw obcych, wozuwając się najszerzej w systemy cudze i plany wojenne przeciwników pilnie przestrzegać musi charakteru swej strategii, która musi być zgodną z duchem i wytycznemi polityki narodowej. Strzedz musi się cech militarystki zaborczego mocarstw ościennych, który może wprowadzić w kraju politykę przemocy i skoszlawić drogi świadomości narodowej, widzącej w polityce obrony narodów, obrony wolności testament, przekazany przez wielkich przodków, twórców charakteru i myśli narodowej.

Obok tej pracy związanej ściśle ze sztuką wojowania musi sztab generalny wytworzyć kierownictwo wszelkich działów: służby zaopatrywania, zdrowia, inżynierji i t. p. Organizację tych prac związać musi z ogólnym systemem życia gospodarczego kraju, aby na wypadek wojny móżd zużyć na obronę ojczyzny wszystkie środki, wszystkie aparaty pracy cywilnej. Rola, jaką odgrywa strona gospodarcza w prowadzeniu wojny, zmusza kierownictwo wojskowe do sumiennych i głęboko wnikających w treść życia gospodarczego studjów nad mobilizacją gospodarstwa społecznego, tak w celach czysto technicznych, jak i mobilizacji kraju, jako stałej bazy wojennej, wystarczającej ludności dla wypełnienia wszelkich funkcji społecznych, związanych z życiem i potrzebami wojny. Tak tylko jest możliwem opracowanie całego planu organizacyjnego i operacyjnego, w najdrobniejszych szcęgach. Potrzebnem to jest nie dla zadosyćczynienia pedanterji, ale w celu wejrzenia w głąb sprężyn mechanizmu wojennego dla ewentualnego usunięcia możliwych niedokładności, braków i wad,—zrozumienia działalności wojska w stanie spokoju i ruchu,—wreszcie dla osiągnięcia poczucia pewności i zupełnej odpowiedzialności za stan i prawidłowe funkcjonowanie całego mechanizmu. Przygotowania takie dadzą głowie państwa, rządowi i naczelnemu dowództwu możność prowadzenia polityki i strategii, zgodnej z potrzebami kraju, z dążeniami narodu.

Zaznaczając tu odrębność pracy sztabu generalnego nie mogę zgodzić się na to, by korpusowi oficerów sztabu generalnego przyznać odrębność w ustroju armji. Korpus sztabu generalnego tworzył w dotychczasowych armjach dowództwo w dowództwie, jakby rząd w rządzie. Ponad głowami bezpośrednich władz przełożonych mógł kierować na mocy tych

skromnych, a magicznych słów: *z rozkazu*. Tworzył zasady organizacyjne armji li tylko w imię własnych planów tajemnych, naginał budowę armji do form, któreby pozwalały na trzymanie jej w ręku oddanych sobie ludzi, nie dopuszczając profanów, ba, narzucał nawet naczelnemu kierownictwu wojskowemu własne koncepcje wojskowe, strategiczne i polityczne. Korpus oficerów sztabu generalnego tworzył w wielu tych armjach państw europejskich odrębną grupę, małą kierowniczą, która trzęsła armją. Do powstania takiej mafji u nas dopuścić nie można. Wyrwałoby to armję z pod kontroli i odpowiedzialności przed narodem i stworzyłoby z niej czynnik, odgrywający samodzielną rolę w polityce państwowej i jako taki szkodliwy dla narodu.

* * *

Metody te i wzory organizacji armji nie zdadzą się na nic, jeśli nie będą ożywione pracą i energią całego narodu. Wszelkie systemy powołań i szkolenia, doboru i kształcenia kadrów będą martwe i bezpłodne, jeśli cały naród, jego pień świadomy i twórczy nie przejmie się tem dziełem; musi on przeniknąć go swym duchem i ideą, musi bez przerwy wnikać sam w cały system organizacyjny, przepoić swym duchem dowództwo, któremu przedstawicielstwo jego będzie miało prawo wytykać wady i skażenia, wymagać zmian i poprawy.

Jeśli sprawy te staną się dla narodu obojętne, nie pomoże nic wysiłek poszczególnych osób pracujących nad budową armji na zasadach najszerszych. Żywioły, obce tej idei przemiany armji na czynnik narodowy, które tak silne są dziś w całej Polsce, tem mocniej będą się starały opanować armję, nadać jej swe piętno i związać ją z systemem rządzenia narodem przez klasy uprzywilejowane, systemem opartym na ucisku warstw ludowych. Uczynić zechcą z wojska narzędzie gwałtu i przemocy.

Sprawy te więc nie mogą być tylko formalnie przeprowadzone. Nie wystarczy tu wydanie ustawy, która może istnieć tylko na papierze. Pamiętajmy, że wielkie reformy wojskowe z końca wieku XVIII, powiększające siłę zbrojną Rzeczypospolitej, nie posunęły naprzód tej sprawy, ponieważ za ustawami nie szło wykonanie. Sprawy podstaw organizacji wojska nie mogą być pozostawione tylko dobrej woli wykonawców. Nie bylibyśmy wtedy pewni sił zbrojnych narodu, ani ich użytku.

Musi być stworzony najściślejszy aparat kierowniczy i inspekcyjny, złożony zarówno z przedstawicieli armji, jak też i władz politycznych i społeczeństwa. Będzie on organizację armji narodowej wcielał w czyn, doglądał jej ściśłego funkcjonowania, wypełniania zadań tak w zakresie prac organizacyjnych, jak i przeprowadzania prac wojskowych w jednostkach miejscowych, obywatelskich i ściśle wojskowych.

Wszystkie te prace wymagają od narodu dużej ofiarności i karności. To też zanim nie przekształcimy charakter ogółu, musi istnieć przymus i kara. Nie obawiajmy się, że przymus i kara zabiją cały ten wolny ustrój wojska. Nasze wojsko dzisiejsze oparte jest na przymusie,—pobór sam jest i pozostanie przymusowy; a jednak dziś, jak i sto lat z górą temu, żołnierz brany przymusowo, po najkrótszem zżyciu się z oddziałem, z bitwą, staje ochotczo i z poświęceniem naprzeciw wroga i śmierci.

Przymus ten, przeprowadzany z całą bezwzględnością, jakiej od obowiązku obrony ojczyzny wymagać trzeba, wiążąc się z wypełnianiem innych obowiązków obywatelskich, będzie najlepszą szkołą życia społecznego.

V.

Już dziś, podczas toczącej się wojny, właśnie ze względu na możliwe jeszcze ciągle kryzysy polityki wewnętrznej i zewnętrznej Polski, musimy wejrzeć w stan naszej armji, wmyśleć się i poznać jej „morale”, jej psychologję. Trzeba bowiem postawić pewne wnioski poprawy, udoskonaleń w zakresie wychowania armji, które uczynią ją niezwyciężoną, nadadzą jej hart i siłę ducha. Wtedy przetrwa ona wszelkie zło i dobre koleje wojny i będzie mogła się oprzeć wszelkim poduszczeniom i próbom zamętu.

Musimy pamiętać o tej prawdzie, wydobytej przez naszego Naczelnego Wodza z doświadczeń ostatniego wieku i zmiennych kolei niektórych tak zdobywczo usposobionych armji obecnej wojny. Prawda ta brzmi, że *„podstawą armji jest dusza prostego żołnierza, że dopóki dusza ta jest silną, armja wytrzymuje dołę i niedolę, gdy dusza ta się załamie — upadek armji jest nieuchronny.”*

Jakiegokolwiek będą podstawy przyszłej organizacji naszej armji, — celem, który winien przyświecać pracy nad wychowaniem żołnierza, będzie: poznać i wczuć się w duszę żołnierza. Trzeba umieć

wpoić w niego wszystkie ukochania, uczucia ojezy-
ste, zdrową i mocną myśl polityczną, opartą na
trwałej podstawie bytu narodowego, związaną z je-
go działaniem — wojną; trzeba stworzyć w nim nie
już świadomość tylko, ale najgłębszy instynkt na-
rodowy.

W pracy tej naród musi wziąć gorący współu-
dział. Musi pomagać w narodowym i obywatelskiem
uświadomieniu żołnierzy; musi rozwijać w nich te
elementa, które wpływają na tworzenie się „mora-
le” żołnierskiej — i wglądać w środki wyrabiania
w nich cnót kardynalnych żołnierskich: dyscypliny,
karności, inicjatywy, męstwa i poświęcenia.

Rozwijające się coraz bardziej nauczanie w woj-
sku, niedawno uchwałą Sejmową wprowadzone jako
przymusowe, może poczynić istotne postępy,
oile poza czynnikami wojskowemi weźmie w niem
udział i społeczeństwo: nauczyciele, prelegenci, ak-
torzy, muzycy. Żołnierz w swoich gospodach i klu-
bach winien znaleźć życie towarzyskie, któreby za-
stąpiło mu dom rodzinny, wprowadziło do pojęć ży-
cia obywatelskiego i pracy społecznej, nauczyło ko-
chać ojczyznę, zrozumieć potrzebę i celowość, ko-
niecność wysiłku ze strony każdego obywatela dla
swego kraju. Wychowanie ogólne żołnierza musi
iść w parze z jego wychowaniem wojskowem. Mu-
si być włączone w program zajęć żołnierskich, jako
część integralna jego szkolenia, i musi być trakto-
wana z tamtą narówni w związku z całością zajęć,
a nie tylko dorywczo, jak dotychczas. Nie wystarczy
tu wychowanie odświeżne, w czasie parad, obchodów
i rocznic narodowych. Wychowanie takie może przy-
czynić się tylko do korupcji uczuć patriotycznych, do
zastąpienia zdrowego patryotyzmu przez szowinizm.

Myśl o wychowaniu narodowym, obywatelskiem
musi przeniknąć całą pracę wychowawczą nad żoł-
nierzem i stworzyć dla niego odpowiednie instytucje.
Myśl ta musi przeniknąć, i to w mierze o wiele
większej niż u żołnierzy, wychowawców w szkołach
podoficerskich i podchorążych.

Dawny kastowy system wychowania oficerów
trwa dziś dalej i można się obawiać jego skutków.
Szkoly otwierane obecnie: szkoly kadeckie i nakre-
ślony program specjalnych szkół wojskowych, chcą
młodzież, przygotowującą się do wojska, oderwać
od reszty młodzieży, zamknąć od świata i jego za-
gadnień, zerwać jej związek z życiem, wytworzyć
z niej, niewiadomo w myśl jakich celów, korpus

o własnych interesach przedzielony od reszty społeczeństwa murem chińskim. Z systemem tym trzeba zerwać. Zamiast tworzyć kilka szkół kadeckich, gdzie młodzież przygotowywałaby się do przyszłego zawodu oficerskiego, nabierając zarazem cech odrębności i kastowości, należałoby raczej siły fachowe nauczycieli wojskowych wprowadzić, jako kierowników wychowania wojskowego, do wszystkich szkół państwowych i społecznych. Wtedy całą młodzież podniesiemy do pewnego poziomu wykształcenia wojskowego, bo cała pełnić będzie służbę narodową.

* * *

Poważną przeszkodą w kształtowaniu jednolitej armii, ożywionej jednym duchem, jest różnorodność naszego korpusu oficerskiego, pochodzącego z wszystkich armii państw zaborczych i z licznych formacji polskich w kraju i na obczyźnie, z których każda opierała się na innych wzorach. Nie jest tu główną przeszkodą różnorodność szkół, z jakich wyszli ci oficerowie. Różnorodność systemów i metod, jakie wprowadzają oni do armii polskiej, może nawet przynieść korzyści. Umożliwia ona porównanie szczegółów, wydobycie niejednego dobrego wzoru przy tworzeniu własnych metod.

Główną przeszkodą na tej drodze są czynniki poboczne, pozawojskowe, wynikające bądźto z ambicji grup pewnych lub osób, bądź ze złej woli, czy zarozumiałości, sięgającej często w głąb poglądów politycznych i społecznych. Czynniki te, wyzyskują jednych, podsycają zawiść, pretensje, zaściankowość i zasklepienie drugich i przeszkadzają poważnie w zjednoczeniu się wszystkich w pracy dla wspólnej wielkiej sprawy.

Jest to ten sam duch partyjnicstwa, zarozumiałości i przewrotności, który panuje i w innych dziedzinach polskiej pracy państwowej, a który należy bezwzględnie łamać.

Inną przeszkodę stanowią zeszytniali rutyjniści, którzy w imię swej „fachowości” zasłaniając się dawnymi zasługami, „doświadczeniem” i latami służby nie chcą sięgnąć dalej, zrozumieć ducha wypadków, lecz nawracają wciąż do dawnych wzorów, przyniesionych z zewnątrz. „Fachowość” ich natykając się na tyle zagadnień nowych, związanych z bytem narodu, chce je rozstrzygać według „schematów”, według schematów przyswojonych w ar-

mjach obcych i szkodzi tym tylko armji. Dzieje się tu podobnie jak i w administracji cywilnej, gdzie stosuje się różne przepisy, wzory, pozostawione przez dawne rządy zaborcze, a zapomina o tem, że w kraju zabranym postępowano przecież zupełnie inaczej, niż we własnym.

„Fachowcy” ci nie chcą uznać potrzeb polskich, zdobytych doświadczeń, przyjętych zasad. Nawracają do dawnych nawyknień, nie rozumiejąc potrzeb nie choą się wczuć w życie i praktykę nową. Za najwyższy regulator dla siebie biorą wzory dawne, nabytą rutynę, czy wreszcie swoje *widzi mi się* i do nich naciągają rzeczywistość. Tworzą grupy, pochodzące z jednych szeregów, związane solidarnością, chcieliby zniszczyć wszystko inne, chcieliby oprzeć się tylko na swoich, a to rozdrażnia znów innych, budzi zawiść i wrogi nastrój. Tylko łamiąc tę rutynę, zmuszając do przemyślenia zasadniczych doświadczeń, do wczucia się w potrzeby kraju, do przejścia się rolą budowniczych *nowego* życia, możemy elementy te przetworzyć i wyzyskać do pracy.

Poważne niebezpieczeństwo dla ducha, „mora-le” wojska przedstawiają ludzie, którzy czy to ze względów zasadniczych, ideowych: politycznych czy społecznych, czy dzięki pewnym ambicjom osobistym i zawiściom, nie chcą i nie mogą wy-zbyć się myśli o nawróceniu wszystkiego, co się w Polsce dokonało, do starego koryta, do sta-rych form rządzenia. Łączą się oni z pewnemi żywiołami politycznemi w kraju, gotowi są za-wsze do poparcia polityki tych żywiołów, choćby drogą zamachu i przewrotu. Musimy pamiętać o tem, aby nie dać im możliwości kształtować woj-sko w kierunku tej zbrodniczej polityki i nie dopu-ścić, żeby Polską mogła rządzić kasta wojskowa, oparta o pewne ugrupowanie polityczne, — nie do-puścić do przewrotów, przy których możnaby było wprowadzić ucisk narodu, prześladowanie wszyst-kiego, co dąży do odrodzenia ojczyzny na najszer-szych podstawach wolności.

Najgorszym gatunkiem będą ludzie bez pod-staw ideowych i fachowych. Zwykle trutnie, karje-rowicze, szerzący zawiść wzajemną, pragnący ko-rzystać z każdej sposobności, gotowi służyć i poma-gać każdemu, i to w każdej niecznej robocie, aby tylko przy tem wysunąć swoją mierną osobę, czy to qła dogodzenia własnym ambicjom, czy z chęci wy-

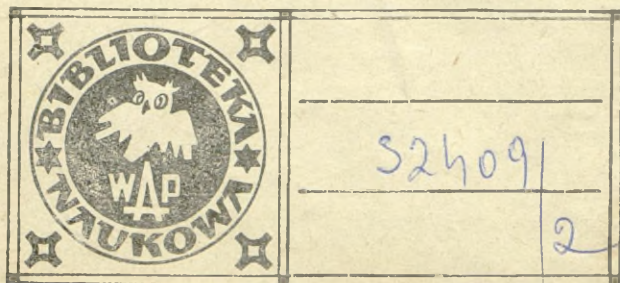
ciągnięcia z każdej mętnej sytuacji zysków osobistych. Ludzie tacy zawsze niezadowoleni, zawistni, bez poczucia więzi ideowej, bez jakichkolwiek więzów koleżeńskich i przyjaźni, wcisną się wszędzie. Nie-
cą jad i ofiarowu ą swe usługi każdemu, byle tylko
umiał pogłaskać ich ambicję, lepiej zapłacić za ich
„pracę”. Dla usunięcia tych elementów muszą złą-
czyć się wszystkie uczciwe jednostki w wojsku, aby
uwolnić siebie i wojsko od marazmu, mogącego do-
prowadzić do rozkładu.

* * *

W całej tej pracy odrodzenia armji i kraju
będzie nam przyświecała, jako wzór, jako zbiór
cech charakteru, woli i myśli, hartu, męstwa i nie-
ustrudzonego wysiłku w pracy narodowej—osoba bu-
downiczego armji naszej, Komendanta Piłsudskiego.

Odrzucenie doświadczeń zdobytych przez nie-
go, myśli przeprowadzonych przezeń w życiu, ener-
gji wyrosłej z jego ukochań — nie pozwoliłoby na
rozrost tych cnót w żołnierzu, a osłabiłoby ten
szeroki pęd pracy, która oparta jest w swych fun-
damentach psychicznych na miłości, czci i zaufaniu
do Wodza.

Osoba jego, bohaterstwo zamierzeń i czynów
dokonanych, wiara i miłość żołnierska dziś go ota-
czająca, muszą być wzięte jako czynnik kształtujący
 ducha armji polskiej. One skupią pod jednym sztanda-
rem i hasłem i tych, którzy od początku pod nim
służyli, współpracując w jego zamysłach wielkich—
i tych wszystkich, którzy w ostatnim, najdonioślejs-
zym, najszcześniejszym roku przystąpili do wspólnej
pracy nad budową narzędzia wielkości kraju: wojska,
i, wioząwszy w nie tyle wiary, tyle poświęcenia
choćeliby zrobić z armji wielki, silny, ogarniający
cały naród Zakon sławy, honoru i miłości Ojczyzny.





32409/2